

Czy archiwa potrzebują korzystających?

Rozważając rolę archiwisty w przyszłości wiąże się ją często z prowadzoną digitalizacją zasobu archiwów i dokumentem elektronicznym. Padają argumenty, że gdy już wszystko zostanie zdigitalizowane i dostępne w Internecie, archiwista przestanie być potrzebny.

Oczywiście trzeba sobie odpowiedzieć wówczas na pytanie, w jakim czasie wszystko zostanie zdigitalizowane? A więc nie tylko zeskanowane, ale również zaopatrzone w odpowiednie opisy. Biorąc pod uwagę, jak niewielki procent zasobu archiwów dostępny jest online, nastąpi to nieprędko.

Zdajemy sobie także sprawę z tego, że materiałów w postaci wymagającej przetworzenia do wersji cyfrowej (cyfrowa kopia umożliwiająca udostępnienie online) będzie coraz mniej docierało do archiwów. Zastąpią je już powstałe w tej postaci dokumenty elektroniczne, które będą już także zaopatrzone w metadane wystarczające do ich przeszukiwania. Naturalnie proces ten również rozciągnięty będzie na minimum kilkadziesiąt lat.

I dlatego nie to powinno być głównym zmartwieniem archiwistów.

Przed wszystkim archiwiści muszą wreszcie zdać sobie sprawę z tego, że zmienia się profil korzystającego, który – nawet jeśli jest naukowcem – zmodyfikował już w dużej mierze warsztat pracy i metody wykonywania kwerendy naukowej. Coraz częściej wyszukiwana jest konkretna informacja. Niestety czasem ze szkodą dla kontekstu (w ramach struktury jednostki, zespołu, w których się znajduje). Korzystający coraz częściej wymaga narzędzi, które doprowadzą go do szukanego źródła, a jego precyzyjne umiejscowienie we właściwym kontekście pozostaje rolą archiwisty. Korzystający szukając informacji posługuje się sprawdzonymi metodami ich wyszukiwania w Internecie, gdzie dodatkowo dzięki odpowiednim mechanizmom sugerowane są mu najbardziej odpowiednie dla jego profilu wyniki (dzięki informacjom zachowywanym w ciasteczkach, zbieranych przez wyszukiwarki, w szczególności Google, następuje zoptymalizowany dobór wyników wyszukiwania, który dla każdego innego użytkownika będzie inny).

Również korzystając z wyszukiwarek oferowanych w systemach informatycznych archiwów, użytkownik stosuje te same metody: wyszukiwanie pełnotekstowe, słowa kluczowe itp. Jeśli nie znajduje informacji, uznaje że ona nie istnieje. Zamówienie w sposób tradycyjny kilkudziesięciu grubych poszytów, które trzeba przewertować od deski do deski, albo chociażby wyszukanie właściwej jednostki spośród kilku tysięcy wpisów w inwentarzu staje się coraz częściej zadaniem przekraczającym wyobrażenie przeciętnego użytkownika, a przede wszystkim zadaniem pochłaniającym zbyt dużo czasu, a tym samym czynnością nieefektywną.

Archiwa w pewnym stopniu potrzebują użytkowników (choć pojawia się też pogląd, że archiwum bez korzystającego, to optymalna sytuacja, ponieważ więcej wówczas czasu na opracowanie zasobu), bo legitymizują oni istnienie tej instytucji, ale w równie dużym stopniu użytkownicy potrzebują archiwów –

z czysto praktycznych powodów, ponieważ:

- gdzieś trzeba odkładać dokumentację, która wyszła z użycia, ale może być potrzebna, np. zaświadczenia o zatrudnieniu i gdzieś trzeba będzie odkładać dokumentację powstającą obecnie w postaci elektronicznej,
- nie wszystko jest warte przechowywania, w szczególności w obliczu kosztów, jakie to generuje, ale są materiały które koniecznie trzeba zachować i o tym może zdecydować archiwista, który – przynajmniej teoretycznie – na tym się zna.

Często podaje się też powody górnolotne, jak: naród bez swojej historii..., człowiek bez przeszłości... itd. Chociaż w tym drugim przypadku należy przyznać, że zaangażowanie genealogów wymusiło bardzo konkretne (praktyczne) działania ze strony archiwów.

Archiwa prowadzą więc działania popularyzacyjne, aby w większym stopniu zainteresować społeczeństwo swoją działalnością i zasobem? Pytanie tylko, czy sposób owej popularyzacji jest właściwy?

Nadal pokutuje niestety pogląd, że archiwista powinien wykonywać swoją pracę zgodnie z uświęconymi od dawien dawna regułami (kanonami metodyki archiwalnej), bez względu na to, czy potem ktoś z tych materiałów skorzysta, czy też nie. Innymi słowy – nie ma znaczenia zapotrzebowanie korzystającego, bo metoda opracowania materiałów archiwalnych i tak się nie zmienia.

W przypadku wartościowania dokumentacji ma to kolosalne znaczenie, ponieważ uleganie tymczasowej modzie, zainteresowaniu naukowców, popularności określonego rodzaju badań itp. mogłoby powodować, że wiecześnie zachowywane byłyby tylko elementy wybrane społeczeństwa, niekoniecznie w pełni je obrazujące w danym miejscu i czasie (więcej na ten temat: [Waldemar Chorążyczewski, Archiwistka dla początkujących](#)).

Traktowanie jednakże korzystającego, jako czynnika niemającego żadnego wpływu na pracę archiwisty powoduje, że jakość świadczonej – podkreślmy – za publiczne pieniądze pracy nie odpowiada społecznemu zapotrzebowaniu. Konsekwencją tego jest dokładnie to, z czym archiwa walczą: niska społecznie rola archiwów i archiwistów.

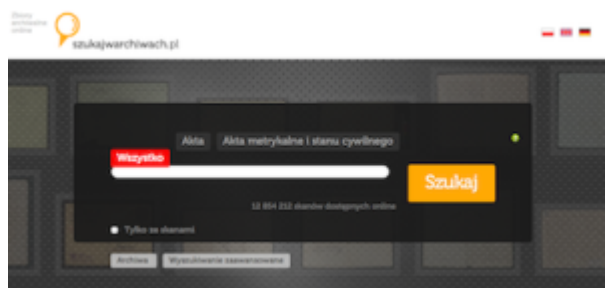
Często popełniany jest błąd polegający na tym, że kwestię korzystania z zasobu archiwum rozpatruje się z punktu widzenia samego archiwum (od wewnątrz), jako końcowego etapu procesu opracowania zespołu, czyli przygotowanie do udostępnienia (więcej na ten temat: [Archive wollen \(mehr\) Nutzer](#)). Dyskusje toczą się wokół tematów, w jaki sposób dotrzeć do korzystającego, jak podać mu atrakcyjnie wynik swojej pracy itd. Nierzadko jedyną konkluzją jest, aby – zgodnie z zastosowaniem nowych technologii – przedstawić w Internecie to, co jest dostępne w tradycyjnej postaci, rzecz jasna ze względu na ograniczenia, w reprezentatywnej ilości. W ten sposób korzystający otrzymuje to samo, z czego i tak nie korzysta w pracowni, dostępne teraz w Internecie, dodatkowo w wersji okrojonej.

Bardzo rzadko wsłuchujemy się w potrzeby korzystającego. A jeśli już, to z przerażeniem odbieramy komunikat, że większość wykonywanych z pietyzmem

działań z zakresu opracowania zasobu w ogóle jest korzystającemu niepotrzebna. Potrzebne są zaś czynności, które uchodzą za typowo techniczne, a przede wszystkim nie umożliwiające wykazania kunsztu warsztatu naukowego. Dotyczy to w szczególności wstępów do inwentarzy, wielokrotnie omawianych na komisjach metodycznych sposobów systematyzacji zespołu, zasad formułowania tytułów itd. Korzystający zaś potrzebuje tytułu, który odzwierciedla zawartość jednostki, struktury która umożliwi wyszukanie kontekstowe szukanej informacji (i nie musi to być koniecznie odbicie struktury registratury, co nie znaczy że taki układ często jest właśnie najbardziej logiczny). Przede wszystkim zaś korzystającemu potrzebne jest właściwe, w miarę możliwości głębokie zindeksowanie opracowanego materiału archiwalnego, ponieważ dzięki temu będzie miał większe szanse trafić właściwą jednostkę inwentarzową poprzez wyszukiwarke.

Korzystający potrzebuje obecnie także kontaktu interaktywnego w Sieci.

Nie wystarczy mu podać wybrane przez siebie materiały, np. w postaci wirtualnej wystawy i oczekiwać, że zostanie przez to uszczęśliwiony, mimo że w ogóle go te informacje nie interesują. Korzystający z pewnością chętniej podyskutowałby na temat opracowanego i udostępnionego online zespołu archiwalnego.



Portal Szukaj w Archiwach
(www.szukajwarchiwach.pl)

A może archiwiści nie chcą zmieniać metod pracy, argumentując to znacznym zwiększeniem jej nakładu? Jeśli faktycznie ten argument jest podnoszony, oznacza to, że w istocie archiwiści nie chcą większej liczby korzystających, nie chcą popularyzacji swojego zasobu, nie chcą zwiększenia roli archiwów i archiwistów w społeczeństwie. Chcą zaś „świętego spokoju”, dłubiąc sobie w ciszy nad starymi księgami, pisząc od czasu do czasu artykuły i referaty naukowe, których poza innymi archiwistami nikogo nie interesują. Korzystającego zaś traktując jako element bierny w procesie udostępniania, któremu przygotowuje się sporządzone wedle sztuki archiwalnej pomoce, których wykorzystania powinien się on nauczyć, jeśli zechce otrzymać jakiegokolwiek materiały archiwalne. A od czasu do czasu można mu zorganizować wystawę tradycyjną lub wirtualną, która ma jednoznacznie świadczyć o tym, archiwum jest otwarte na... potrzeby korzystającego.

Jaki związek ma powyższy wywód z pytaniem o rolę archiwisty w przyszłości? Otóż zmiana myślenia i orientacja na potrzeby korzystającego może być w przyszłości głównym czynnikiem wpływającym na sposób pracy archiwisty, a może

i na jego egzystencję. Przykładem może być sytuacja archiwów, w szczególności społecznych, w Kanadzie (por. Gabriela Pawlus-Kasprzak, Archiwa społeczne w Kanadzie: jarmark różnorodności dla historyków społecznych podczas konferencji „Archiwa społeczne. Modele współpracy”, Warszawa 6 października 2014 r.) gdzie wskutek kryzysu społecznego uwidoczniły się z większą mocą tendencje do zmniejszania dotacji rządowych dla archiwów, jak również kierunków humanistycznych na uczelniach, ponieważ dają one absolwentom mniejsze szanse zdobycia pracy, a ponadto kształcą w zawodach mało praktycznych dla społeczeństwa, tj. nieodpowiadających potrzebom tego społeczeństwa.